

Warszawa, 15 Maja 1914.

P. 1528
Cena numeru 10 kop.

Pracownica



PILNA

(JEDNODNIÓWKA.)



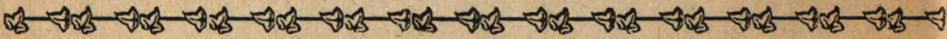
Z widoków meksykańskich.

Z powodu wojny, jaka wybuchła obecnie między Stanami Zjednoczonymi a Meksykiem, uwaga ogólna zwrócona jest na Meksyk. Dajemy więc i my tutaj widok ulicy w miasteczku meksykańskim Colina. Meksyk jest krajem ciepłym, to też w nim, jak widzimy na tej fotografii, rosną tak palmy, jak u nas lipy albo topole.

Witaj, Maryjo!

Witaj, Maryjo, w tym miesiącu maju,
 Witaj nam, witaj, ukochana Pani!
 Witaj Królowo tego Twego kraju,
 Hołd Ci składamy my Twoi poddani;
 Witają Ciebie pastuszki swem graniem,
 Pieśnią rolnicy od pługa, od kosy,
 I wszystkie twory wiosennem śpiewaniem,
 Trawki błyszczące brylantami rosy.
 Witaj nam, witaj na niebiosów tronie,
 Niech maj miłości rozkwitnie na ziemi,
 A gdy już w rękę gromniça zapłonie,
 Ty nas powitaj razem ze Świętymi.

J. Nocek.



Przyjaciółka.

(Z prawdziwego zdarzenia.)

Rozsyłając rano śniadanie w pensjonacie, na tacy, którą miała pokojówka zanieść do numeru sędziny Żulińskiej, położyłam list, przyniesiony z poczty; list zaadresowany ręką niepewną, zawierający, jak mi się zdawało, jakąś prośbę o pomoc materyalną, o wsparcie; takich listów do litościwego serca pani Ż. przysyłano sporo, i zawsze jak najszybszą odpowiedź dostawały, gdyż pani Ż. dobra, wzięta sobie za zasadę zdanie: „Kto prędko daje — dwa razy daje”. Więc byłam pewna, iż koło południa sędzina przyjdzie z prośbą, by wysłać przez służącego pieniądze list na pocztę.

Nie czekałam tym razem i południa, bo w chwilę po odesłaniu listu, zapukała pani Żulińska do mego pokoju. Weszła... i wydała mi się jakaś inna, niż zwykle, jakby radosna, jakby odmłodzona. Miesiąc dobiegał do końca jak sędzina

mieszkała w pensjonacie, a nigdy jej takiej nie widziałam. Zwykle cicha, poważna, spokojna, uśmiechała się czasami blado, tak jak cień jej własny, tak smutek snuł się za nią zawsze.

— Proszę pani, — rzekła na wstępie, — ja do pani, jako do zarządzającej, przychodzę z wielką prośbą. Otóż dzisiaj przyjedzie do mnie na kilka dni moja przyjaciółka, chciałabym bardzo, by można było do mego pokoju wstawić dla niej łóżko, jest mi tak drogą, że nie chciałabym nawet na kilka godzin rozstawać się z nią.

— Mimo trudności da to się zrobić, — odrzekłam — naszym obowiązkiem przecież jest zadowolenie naszych gości.

— A konie można będzie zamówić?

— O to będzie niestety, naprawdę trudno, konie kazał po siebie przysłać doktor Molski, gdyż dzisiaj przyjeżdża do swoich córek.

— A jeśli doktor Molski, to już dobrze, przyjaciółka moja zabierze się razem z nim, znają się. Żałuję

tylko, że sama nie pojedę po nią, no, ale trudno.

Pani sędzina całe do południa, krzątała się po swoim pokoju, ustawiła, przesuwiała, urządzała jak najwygodniej swoje mieszkanie, i czekała gościa.

Zajechała wreszcie bryczka przed dom, wyskoczył z niej doktor, i pomagał wysiąść swej towarzyszce. Wyrzuciłam oknem, zdziwiłam się niemało, czyżby to była owa przyjaciółka sędziny? Z bryczki wysiadła stara wiejska kobiecina. W chwili, gdy staruszka stanęła na ziemi, pani Żulińska rozradowana trzymała już ją w swych objęciach: ścisnęły się i całowały jak siostry. Dziwiło mię to, lecz mając tak dużo zajęcia, nie miałam czasu rozwiązywać zagadki — co mogło te dwie kobiety tak różnych stanowisk, tak bardzo zbliżyć do siebie.

Gdy nadeszła godzina obiadowa, pani Żulińska weszła do jadalni ostatnia, prowadząc pod rękę ową staruszkę, przedstawiając zebrany „pani Zajęczkowa”. Doktor Molski pospieszył przywitać się z przybyłymi, obie doktorówny przystąpiły również do pani Zajęczkowej. Zdziwienie reszty towarzysstwa było wielkie; ta wiejska kobieta, tak szanowana przez panią Żulińską i rodzinę doktora, zainteresowała wszystkich, wielką ciekawość czytać się dała na twarzach zebranych, w oczach wszystkich było pytanie: kto to? kto to być może?

Ciągle, chociaż hamowane, spojrzenia kierowały się na nowoprzybyłą; to zaciekawienie ogólne zaczęło niepokoić staruszkę, spostrzegła to sędzina i chcąc przyjaciółkę ochronić od przykrości ciągłej obserwacyi i milczącego a nieustannego pytania, kto to? rzekła, zwracając się do żywej, sympatycznej, lecz najbardziej nie mogącej pano-

wać nad swą fizyonomią i oczyma, sąsiadki.

— Od najsmutniejszych chwil mego życia datuje się przyjaźń nasza z dzisiejszym gościem moim, — chwil, na których wspomnienie dziś, po tylu latach jeszcze, trudno mi zachować spokój. Miałam jedyną jedenaścieletnią córeczkę, mieszkaliśmy wówczas w prowincjonalnem mieście, mąż tam był sędzią, dobrze nam było, dziecko chowało się szczęśliwie, zdrowo, naraz Bóg jeden wie tylko skąd, dnia pewnego dostała silnej gorączki, jak się okazało niebawem, zachorowała na czarną ospę. Wszyscy jednej chwili odsunęli się od nas: rodzina moja, rodzina męża, znajomi, omijali nasz dom zdaleka, bojąc się nawet dowiadywać o stan chorej. Doktor miejscowy z trwogą przychodził, z okolicy żaden przyjechać nie chciał, służba opuściła nas, zostaliśmy tylko oboje z tem biednym chorem dzieckiem. Upadaliśmy ze zmartwienia, trosk i zmęczenia, pomocy żadnej. Dowiedziała się ta zacna kobieta o naszym nieszczęściu, oddała swoje 4 dzieci pod opiekę swej siostry, a sama przyszła do nas, ofiarując pomoc swoją. Nie chcieliśmy przyjąć, tłumaczyliśmy, by nie narażała siebie i swoich, wszystko na próżno.

— Nie zostawię panienki w nieszczęściu, — mówiła, panienką nazywała mię zawsze za przyzwyczajenia, bo poprzednio służyła w domu rodziców moich. I mimo perswazyi została.

Razem pielęgnowała z nami, doglądała, razem modliła się, wszystkie noce przy łóżeczku chorej przepędziła z nami, z nami płakała, gdy zamknęliśmy oczy dziecinie na wieczny sen.

Tu głos sędziny złamał się, dolna szczęka nerwowo drzeć zaczęła, tłumiony płacz westchnieniem wyr-

wał się z piersi. Pani Zajączkowa łązy ocierała spracowaną ręką, do-
któr Molski niespokojnie targał
wąsa, młody sąsiad zaczął zawzięcie
przecierać binokle,—nie jedne oczy
zaszklity się łzami, wzruszenie o-
biegło stół. Wszystkich oczy skie-
rowane były na przyjaciółki lecz
pełne szacunku i uznania.

— Nikt się z państwa nie dziwi,
iż po stracie dziecka a w krótkim
czasie i męża, ta zacna towarzyska
jest mi najdroższą na ziemi.

Tu oczy mówiącej z taką mi-
łością i wdzięcznością spoczęły na sta-
ruszce, z takim samem wejrzeniem
spotkały się i rozplynał się słodki
półuśmiech po zmęczonych łzami i
trudami licach.

Przez tygodniowy pobyt pani
Zajączkowej w pensjonacie nie
mogłam patrzeć bez rozrzewnienia
na tę przeogromną przyjaźń. Czy
chodziły po parku, czy siedziały
w altance, zatopione we wspomnie-
niach smutnej przeszłości, zdawało
mi się jakoby jasność słoneczna
otulała je. Tak promieniała przyjaźń
serdeczna pani i wiernej służącej.

B. S.



Z zamierchłej przeszłości.

Jak żyli nasi praojcowie.

Praojcowie nasi w pierwotnych,
dawnych czasach, żyli połączeni w
gminy. Gmina, złączona przepisa-
nym uroczystym obrzędem, zajmo-
wała kawał ziemi, poszukując ta-
kiej, któraby miała: zboże na mąkę,
łąkę, ryby i grzyby. Gmina tworzyła
wsie, a ziemię przeznaczoną pod
uprawę rozdzielała na dwie części,
jedna służyła całej gminie, drugą
obdzielano na części takie, jakie

jednym pługiem obrobić można i
dlatego zwano je pługasami, plusa-
mi. Pomiędzy takimi plusami zo-
stawiano paski graniczne, nietykal-
ne, zwane miedzą.

Wszędzie zboże—z Bożej miłości
otrzymany dar, albo było stoczone
w stogi, albo układano je w polach
w mniejsze kupy — kopy i wielkie
kupy sterzące — sterty.

Przy stogach kopano doły, prze-
znaczone do zsypywania omłóconego
za pomocą młota zboża. Doły
te zamieniono potem na budowle,
a że je stawiano przy stogach, na-
zwano je stodołami.

Koni pierwotnie nie trzymano,
kmieć ówczesny bydlęm odbywał
pracę swą koło roli. Stajnie zaczęto
budować dopiero później, gdy konie
weszły w użycie.

Ze zbóż uprawiali przodkowie
nasi przedewszystkiem żyto, jako
pokarm do życia potrzebny. Przed-
nia—pszenica, to jest ziarno przed-
niejsze, uważana była jako przysmak.
Zboże, siane o wiosnie, dla odróż-
nienia od sianego ozimą, nazywali
owios — owies. A procho — proso,
to jest ziarno jak proch drobniutkie,
jak i inne na wiosnę siane ziarna,
nazwali jaremi od słowa jar, ozna-
czającego wiosnę. Najwięcej jednak
ze wszystkich zbóż cenili sobie pra-
ojcowie nasi żyto i dlatego przecho-
wało się u nas przysłowie: „Kto ma
żytko, ten ma wszystko”.

Ziemię, przeznaczoną pod zasia-
wy, zwano rolą robłą, to jest wyma-
gającą roboty ciężkiej, a że trzeba
ją było wykonywać podług pewnych
przepisów, praw, nazywano pracę
koło roli uprawą. Rola podzielona
była na płusy, leżące jedna podle
drugiej, nazywane ogólnie polem.

Płusę powierzano czeladzi, to jest
mniejszej drużynie, złożonej zwykle
z krewnych. Każda czeladka miała
wyznaczone sobie we wsi gniazdo-
ziemię, którą ogradzała ostrokołem

i gdzie stawiała budy, zabudowywała się. Lepiej zlepienie budy poczęto nazywać hatami—chatami.

Przy chacie stał zwykle dąb, na którego wierzchołku gnieździł się bocian. W budzie miał schronienie przyjaciel pies. Bydło mieściło się zwykle pod gołem niebem na miejscach ogrodzonych, obwarowanych — i dlatego obworami—oborami zwanych.

Zabudowanie zagrodzone, odłączone od innych siedzib, zwano zagrodą. Przy zagrodzie zaraz był ogród, to jest kawał ziemi ogrodzony od pola, w nim był sad drzewami owocowymi zasadzony i uprawiano warzywo, to jest rośliny do warzenia, gotowania zdatne. Czeladź obierała sobie albo otrzymywała nadanego przez gminę przewodnika, którego nazywała hospodarzem — gospodarzem.

Gospodarze zbierali się dla obrad na gromadę. Zgromadzona gmina obierała sobie naczelnika, który był doświadczony, zwykle starca, zwano go więc starostą, sądził on mniejsze spory w gminie i mniejsze przestępstwa.

Większe sprawy omawiano na zebraniach gmin z okolicznej ziemi, w każdym ziemstwie co lato odbywanych.

Starszyzna ziemstwa, gospodarze i poważni kmiecie zbierali się na narady w gaju to jest ozdobionym zielenią zakątku lasu, zwanem też uroczyiskiem, z powodu iż tam odbywała się uroczystość obrad. Tam to rokowano, to jest mówiono o przyszłych sprawach, jeżeli zaś jakiej sprawy nie można było na tej naradzie skończyć, odraczano ją, odkładano do następnego roku — to jest zebrania.

Oprócz tych obrad—roków, dla spraw ziemstwa corocznie latem odbywanych, zwoływali jeszcze niekiedy kmiecie najwyższe obrady

dla wielu ziemstw przeznaczone; zwano je wiecami. Miejsce takiego zebrania oznaczone było wiechami, a wieść o niem i o dniu, kiedy trzeba się zgromadzić, roznosili posłańcy, opatrzeni różgą zwiastującą, zwaną wicią.

Naczelnikiem spraw domowych był mąż—moźniejszy od niewiasty, żony. Niewiastę zameźną nazywano, jak to i dotąd gdzieś się przechowało, poprostu kobietą, a panny dziewczkami. Nazwa kobiety „białogłowa” powstała od stroju głowy, obwiązywanej białą chustą.

Kobiety były u praocjów naszych w poszanowaniu, uważane, jako równe towarzyski w społeczeństwie. Ten szacunek dla kobiety pozostał cechą naszych obyczajów, zatracili go tylko ci, którzy się i innych szlachetniejszych uczuć wyzbyli.

O. K.

Maj w przysłowiach.

Witaj nam, maiczku, z słowikiem w gaiczku.

Inne przysłowie ochładza majowe zapaly:—Nie zawsze na ziemi maj, nie zawsze ludzkiemu szczęściu raj!

Chociaż majowa pogoda nietrwała, po niestatecznym marcu świat cieszy się majem.

W maju bujne sosenczki wonne puszczają chojnecki.

Gdy się w maju pszczoły roją. takie roje w wielkiej cenie stoją. Jak pszczołki na wiosnę z ulą wcześniej wylatują, to pewnie mróz na drzewach w maju nam zwiastują.

Gęsto, jak chrząszczy w maju.— Dużo chrząszczów w maju, proso będzie niby w gaju.

Kto sieje groch w maju, będzie go gotował w maju.

Chłodny maj — dobry urodzaj. Jak w maju zimno, to w stodole ciemno.

W maju kiedy często grzmi, rok dobry znaczy. Często w maju grzmoty rozpraszają chłopom zgryzoty.

Deszczyk majowy i łyzy panny młodej niedługo trwają. Deszczyk majowy—młodej łyzy wdowy. Kiedy

mokry maj, będzie żyto jako gaj. Kiedy maj płacze, borowina skacze. (Borowina — gatunek ziemi urodzajnej, potrzebującej na wiosnę dużo deszczu). Wody w maju stojące przynoszą szkodę łące.



Jaskółka.

Z za morza powraca... ach leci tu, leci —
 Jaskółka pod strzechę, pod naszą...
 A cichoż ty, bosa gromadko! sza, dzieci!
 Bo krzyki ptaszynę wystraszą...
 Ach! śpiesz się, dziewczyno, nie splataj warkoczy,
 Do strugi, za wioskę bieź strzałą.
 Nim ptaszka w niej skrzydła czerniawe umoczy!
 Ty w wodzie twarzyczkę myj białą.
 Jeśli ci się uda ten wyścig z jaskółką
 I staniesz ty pierwsza u wody,
 To słońce przez lato, całując twe czołko,
 Smagłością nie przyćmi urody.
 Hej, chłopcze tęskniący! śledź bystrem spojrzeniem,
 Gdzie ptaszek gniazdo uściele,
 Tam w późne dosiewki ślij swata z pierścieniem,
 A w zapust wyprawiaj wesele!
 Ty, młoda gosposiu, wybiegnij z wrzecionem,
 Nim w locie się zwinie jaskółka,
 Cieniuchną niteczkę pasemkiem srebrzonym
 Nawijaj u kółka;
 A kiedy jesienią zaświecisz łuczywo
 I siądziesz prząść lniane włókienka,
 To nitka, jak ptaszek, okręci się żywo,
 I równa, i mocna, i cienka.
 Dziadusiu, babusiu, siadajcie u proga,
 Pod przyźbą, na ławie dębowej,
 Niech dla głów siwiutkich uprosi u Boga
 Jaskółka ten roczek, ten nowy!
 Ach leci!... ach leci!... powraca z za morza
 Do naszej wioskowej zagrody,
 I czarnem skrzydełkiem pozdrawia rozdroża
 I łąki, i pola, i wody.

Marya Konopnicka.

Luźne uwagi.

Uprzejmość kobiety.

Trudno przychodzi być zawsze uprzejmą, kiedy serce przepelnia ból i troska. Ale niemniej kobieta niech będzie kobietą, czy stoi przy kuchni, czy znajduje się w salonie, lub pracuje w kurniku i niech pozostaje wszędzie i zawsze prawdziwie uprzejmą. Rzeczywista uprzejmość bowiem nie zależy od jedwabnej sukni albo modnie uczesanych włosów, lecz polega na sercu, które odbija się w uprzejmym wyrazie twarzy. Nie należy uważać za dowód fałszu i obłudy, jeśli się okazuje uprzejmość na twarzy, gdy sercem szarpie ból i troska. Ból i troska są stanem, który zawsze można opanować. Jeżeli się pomimo nich umie przybrać dobry, uprzejmy wyraz twarzy, to już im się odjęło nieco ostrza i zdobyło się moc nad niemi. Dopóki bowiem okazuje się uprzejmość, niniej się odczuwa cierpienie i kłopot, które tracą swą gwałtowność, a ból, jaki sprawiają, łagodnieje.

Siła, jakiej potrzebuje, żeby wywołać na usta wyraz uprzejmy, jest właśnie tą siłą, którą troski i cierpienia w nas zużywają, która prowadzi do tej mocy, iż się wypowiada z pokorą: „Pan dał, Pan wziął, niech Imię Jego święte będzie błogosławione!” A jeżeli człowiek doszedł do tego, by poszukać w sobie i spróbować tej siły, natenczas uczynił pierwszy krok na drodze uzdrowienia swego. Niema na świecie nic doskonałego, a zwłaszcza początki i nic złego nie ustępuje przed człowiekiem bez zaciętego oporu. Więc też i uprzejmość nie zawsze łatwo okazywać, a jednak kobieta ma obowiązek starać się o tę uprzejmość, która ją zdo-
 1

króć więcej, niż stroje wytworne, a otoczeniu uprzyjemnia życie i przykuwa serca do domu rodzinnego.



Grzechy gospodarskie.

Wiele kobiet, które się uważają za bardzo oszczędne i praktyczne—i są też niemi istotnie w niejednym—popołniają mimo to niejedną małą nieostrożność, którą określimy nazwą „grzechu gospodarskiego”. Z jednej strony widzimy u nich uznania godną, czasami nawet przesadzoną oszczędność, z drugiej strony, niektóre — że tak powiemy,—bezwymyślnie wyrzucają pieniądze za okno. Dla tego ma wyliczenie różnych tych „grzechów” zwrócić uwagę niejednej Czytelniczki naszej na tę lub ową drobnostkę, na którą nie zważała dotychczas, a która z biegiem czasu wywołała wydatki i pracę, łatwe do uniknięcia.

Do drobnych rozrzutności, które z czasem stają się wielkimi, słowem do „grzechów gospodarskich”, zaliczamy:

Jeśli się używa świeżego chleba, który rozchodzi się prędzej od starszego, odleżałego, i świeżego mydła, które się wymydlą prędzej od suchego.

Jeśli się marnuje reszty potraw, stary chleb i t. p., zamiast je zużytkować jak najprędzej.

Jeżeli się zostawia mydło i szczotki w wodzie, przez co pierwsze rozpuszcza się niepotrzebnie, ostatnie zaś psują się przez to.

Jeżeli się wieszka szczotki do zamiatania w pobliżu pieca, w skutek czego sierść odchodzi od kleju, albo jeśli je się stawia włosem na podłodze, lub kładzie je się przez co się niszczą.



Ś. p.

O. Bernardyn Pielasiński.

W Górze Kalwaryi pod Warszawą dokonał w sędziwym wieku pracowitego żywota świętobliwy kapłan ostatni przedstawiciel polskiego zakonu Maryanów, O. Bernard od Krzyża Pielasiński.

Ojciec Bernard w ostatnich latach życia poświęcił się — oprócz gorliwego niesienia posługi duchowej wszystkim potrzebującym, pielęgnowaniu nieszczęśliwych chorych w Górze Kalwaryi. Cześć pamięci zasłużonego pracownika w Winnicy Pańskiej...



Jeśli we wiadrach, naczyniach błaszanych zostawia się niepotrzebnie wodę, która rdzę wywołuje.

Jeżeli się niszczy dno garnków, pozwalając im się przypalać, skrobiąc je mocno przy czyszczeniu lub zbyt długo pozostawiając na gorącej kuchni do wysuszenia.

Jeżeli się dobrych noży stołowych i łyżek używa do skrobania garnków, do mieszania potraw w czasie gotowania.

Jeżeli się noże i widelce wkłada we wrzącą wodę do obmycia, albo pozostawia je się wogóle w wodzie.

Jeżeli się wanny drewniane, wiadra i t. p. pozostawia w słońcu

i ciepłe, przez co paczą się i rozsycają.

Jeżeli się ścierek do pomywania zaraz po użyciu nie spiera i nie wysusza.

Jeżeli się gorące garnki chwytają przez ręcznik do wycierania statków, albo nawet przez fartuch, albo je się stawia na sprzęty kuchenne, niszcząc je tym sposobem.

Jeżeli się silnie pachnące materiały kuchenne, jako kawa, herbata, korzenie i t. p., pozostawia otwarte, w skutek czego wietrzeją, tak samo ocet i okowita, gdy butelka nie zakorkowana.

Jeżeli się mąkę, kaszę, ryż it. p. przechowuje w lichych torebkach papierowych, które się rozdzierają i zawartość ich wysypuje się.

Jeżeli się zapalek nie stawia w suchem miejscu i pozwala im się zwilżyć. Słowem, napróżno się będzie oszczędzać i nie doprowadzi się do

niczego, jeśli się nie ma oka otwartego na wszystko, nie wykonywa wszystkiego starannie, nie zaniebduje się niczego jako „drobnostki” i nie spełnia się tak wielkich, jak małych rzeczy dokładnie, punktualnie i starannie.

Odpust na Woli.



Na Woli pod Warszawą istnieje kościół pod wezwaniem św. Stanisława, gdzie corocznie na 8-go maja obchodzony jest odpust, na który licznie gromadzą się mieszkańcy nie tylko z całej okolicy ale i z Warszawy. W roku bieżącym, jak widać na powyższej fotografii, napływ ludzi na uroczyste nabożeństwo odpustowe był równie liczny jak za lat dawniejszych.



Dziewięć praktycznych wskazówek.

1) Gdy bierzesz bieliznę lub suknie do prania, przekonaj się najprzód czy nie tkwi w nich szpilka albo igła, abyś nie zraniła sobie ręki.

2) Uważaj na to, aby szpilek albo igieł, naprzykład przy odpinaniu firanek do prania, nie utykać w poręczach kanapy i foteli, nie wpinaj ich także nigdy w staniak. Zdarzało się już, że wpadały do potraw. Ubranie porządnej kobiety nie potrzebuje szpilek, których obecność przy sukni świadczy o braku dbałości.

3) Sporządź bieliznę, zanim ją weźmiesz do prania.

4) Do każdego klucza, który jest za wielki na wspólne kółko, przywieś drewnianą kłapkę i przeznacz mu stałe miejsce, pamiętając o tem, by wieszając lub kładąc go na właściwym miejscu.

5) Nie rzucaj nic na podłogę albo za okno. Jestto dowodem braku zamięłowania porządku, a wyrzucając coś przez okno, możesz w głowę ugodzić przechodzących.

6) Nie odkładaj niczego „tymczasem” na miejsce, gdzie się nie należy.

7) Nie pożyczaj dalej książki lub innego przedmiotu, który do ciebie nie należy.

8) Nie spinaj nigdy sukien i spódnic, u których brakinie haftki albo haczyka, szpilkami od włosów. To nieporządek w najwyższym stopniu.

9) Płyny chemiczne i lekarstwa chowaj osobno, zaopatrzwszy w napisy, aby ich w pośpiechu nie pomieszać i nie wywołać jakiego smutnego wypadku.



Co mówi lekarz?

Mycie rąk.

Porządna kobieta po każdej robocie, a już zwłaszcza przed jedzeniem i pójściem na spoczynek, powinna dobrze umyć ręce. Wszakże woda, nawet ciepła, i mydło nie zawsze wystarcza, aby ręce oczyścić; poniżej podajemy przeto sposób na wszelkie plamy:

1. Plamy od czarnych jagód, jeżyn, wiśni itd. ustępują od kwasu winnego albo cytrynowego lub też od tarcia jagodami dojrzewających porzeczek białych lub czerwonych.

2. Plamy na palcach od obierania ziemniaków ustępują, gdy je potrzeć wyciśniętą cytryną, tak samo plamy od modrej kapusty, marchwi, jabłek itp.

3. Ślady od dziegciu, smarówki, smoły i żywicy niszczy nafta albo terpentyna, a potem gorąca woda z mydłem.

4. Plamy od pokostu, farby olejnej i innych tłuszczów, giną z rąk, gdy je natrzeć benzyną albo terpentyną, a potem obmyć gorącą wodą z mydłem. Można też zwilżyć ręce szkłem wodnym, które po jakimś czasie zmyć letnią wodą.

5. Atrament wywabia się z wilgotnej ręki, nacierając ją kwasem winnym lub cytrynowym w proszku.

6. Stearynę z rąk zmywa się spirytusem.

7. Plamy wapienne zmywa się miękką, letnią wodą.

8. Plamy od łupin orzechów włoskich zmywa się bardzo rozcieńczonym kwasem solnym albo amoniakiem.

*Czytajcie, popierajcie
i rozpowszechniajcie
„Pracownicę Polską”*

Z życia religijnego.

Konsekracja Biskupa żmujdzkiego Karewicza, według ostatnich wiadomości, odbędzie się w niedzielę d. 17 b. m. Obrzędu dokona Arcybiskup Kluczyński, w asystencji Biskupów: Cieplaka i Karasia.

W kościele Zbawiciela w Warszawie przystąpiono do wybudowania ołtarza w lewej nawie kościoła. Ołtarz, który ma kosztować 15,000 rb. zaczęto już montować. Ołtarz będzie zbudowany z brunatnego marmuru kieleckiego.

Na kongres w Lourdes. J. E. ks. Arcybiskup metropolita warszawski wysłał na międzynarodowy kongres eucharystyczny w Lourdes, mający odbyć się w dniach 22 — 26 lipca r. b., przedstawiciela archidiecezyi warszawskiej.

Przedstawicielem rzeczonym mianował ks. Arcybiskup proboszcza kościoła św. Aleksandra w Warszawie, ks. Euzebiusza Brzeziwicza.

Lourdes (czytaj Lurd) jest to miejscowość tak sławna cudami, jak Jasna Góra.

Z klasztoru jasnogórskiego na 1914 r. Z rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego zażądano od Przeora klasztoru Jasnogórskiego przedstawiania corocznie do rządu gubernialnego piotrkowskiego budżetu t. j. rozkładu wydatków na utrzymanie klasztoru na Jasnej Górze.

Obecnie J. E. Biskup dycyezyi kujawsko-kaliskiej, ks. Zdzitowiecki, nadesłał do rządu gubernialnego piotrkowskiego budżet klasztoru jasnogórskiego na rok 1914, który obejmie następujące pozycje:

- 1) Utrzymanie księży 12,000 rb.
- 2) Utrzymanie orkiestry 10,440 rb.
- 3) Utrzymanie służby kościelnej 3,320 rb.
- 4) Utrzymanie służby klasztornej 8,436 rb.
- 5) Na repara-

cyę głównego kościoła 10,000 rb.
6) Na budowę sali spowiedalnej 25,000 rb.
7) Na reparację wałów 5,000 rb.
Ogółem budżet na r. 1914 wynosi 74,198 rb.

Rady praktyczne.

Mycie linoleum. Niemile sprawia wrażenie zabrudzony chodnik z linoleum, który jednak często myty podlega prędkiemu zniszczeniu, gdyż linoleum kruszeje skutkiem zbyt częstego mycia. Dla uniknięcia przedwczesnego zużycia chodnika należy zastosować poniższy przepis: Zbrudzony chodnik z linoleum wytrzeć flanelą zmoczoną w gorącej wodzie i natychmiast osuszyć czystą ściereczką. Po wyschnięciu przeciągnąć po linoleum gałganek umoczony w wosku rozpuszczonym w terpentynie i wycierać aż nabierze połysku. Można również do oczyszczenia linoleum użyć ogrzanego mleka zbieranego.

Bułki smaczne i delikatne. Cztery funty mąki przesiać, a wzięwszy mniej niż połowę, zrobić rozczyn z 5-ciu łutów drożdży, rozpuszczonych w kwarcie letniego mleka. Rozczyn posypać z wierzchu grubo mąką i pozostawić w ciepłe, aby wyrosł naleźycie. Tymczasem wziąć jeszcze jedną kwartę mleka, 1/2 funta masła świeżego, funt cukru miałkiego i łyżeczkę soli. Kto lubi, może dodać pokrajanej drobnitko skórki pomarańczowej, lub szafranu rozgotowanego w mleku, funt oczyszczonych rodzynek; wszystko razem zmieszać i zagrać, a gdy rozczyn już wyrosnięty, wlać weń ową mieszaninę, dodać resztę mąki, ciasto dobrze wyrobić, potem robić z tego duże bułki, włożyć je na blachę i nakrywszy, zostawić w

cieple przez 10 — 15 minut, aby podrosły, wtedy posmarować jajkiem rozbitym z wodą i upiec w gorącym piecu.



Wieści i wiadomości.

Kłeska pożarów. Ze wszystkich stron kraju nadchodzą wieści o groźnych pożarach. Groźny żywioł obraca w perzynę całe osady i setki rodzin pozbawia dachu nad głową i kęsa chleba.

Osada Skąła w pow. Olkuskim spłonęła w $\frac{1}{3}$ częściach. Z górą 330 domów stało się pastwą płomieni, w których nadto znalazło śmierć dwoje ludzi, mężczyzna i kobieta.

W Łońnicach pod Zawierciem spłonęło 100 domów. Spaliło się troje dzieci oraz wiele inwentarza żywego.

W Ostrołęce wynikł pożar odrazu w trzech stronach miasta. 32 rodziny żydowskie zostały bez dachu nad głową.

W Kiejdanach, pow. kowieńskim, spaliło się 150 domów w dzielnicy żydowskiej. Parafia katolicka tamtejsza należy do dekanatu kowieńskiego i liczy około 10,000 dusz.

Zamało straży ogniowych jest na prowincyi, i zamało zwraca się uwagi na bezpieczeństwo ogniowe przy wznoszeniu budowli po naszych wsiach i miasteczkach.

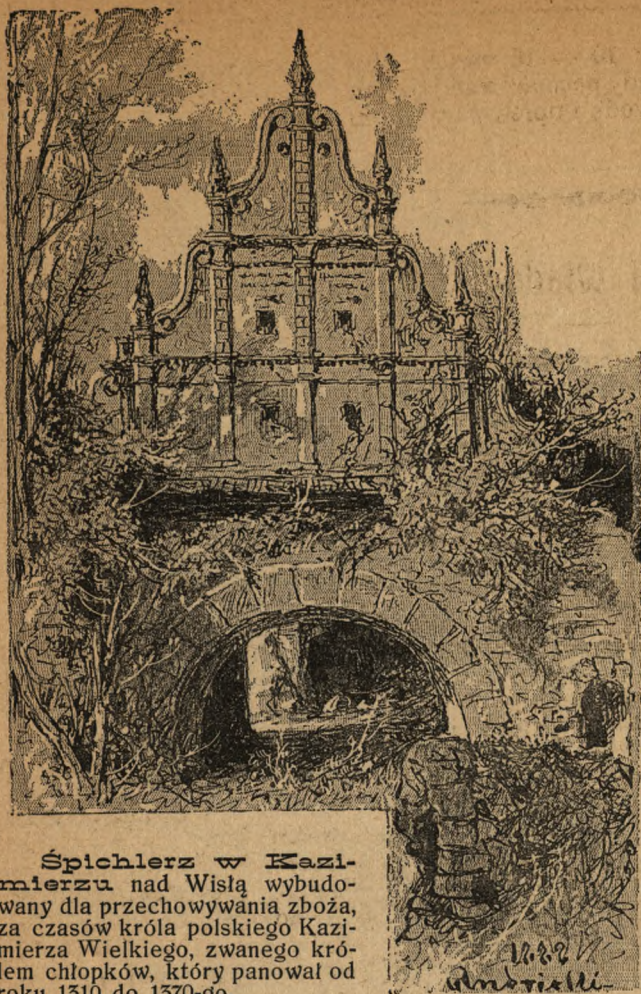
Wielkie trzęsienie ziemi zdarzyło się znowu we Włoszech na wyspie Sycylii. Kilka miasteczek legło w gruzach, kilkaset osób postradało życie, przeszło tysiąc uległo porażeniu, a dziesiątki tysięcy zostało bez dachu nad głową.

Straty z powodu trzęsienia ziemi dochodzą do wielu milionów rubli.

Maryawicka gospodarka. Na 14 lipca r. b. wyznaczono w Łodzi sprzedaż przez licytację posesyi maryawickiej przy ul. Smugowej Nr. 10, którą wystawiono na licytację z powodu masy długów, wynoszących w ogólnej sumie 53 tysiące rubli, gdy szacunek nieruchomości wynosi 17,500 rb. W swoim czasie maryawici pobudowali obok wielu kościołów, liczne domy mieszkalne, szkołę, ochronę i t. d. — wszystko to miało być nabyte ze składek parafialnych, obecnie zaś okazuje się, że duchowni maryawicy na budowę tych domów pozaciągali długi, kilkakroć przewyższające wartość nieruchomości. Poszkodowani są przeważnie biedni robotnicy, którzy ostatnie swe oszczędności powierzyli duchownym maryawickim.

Przykład godny naśladowania. W gminie Drzewce w pow. puławskim, gmianiacy uchwalili jednogłośnie, aby w krótkim czasie w obrębie Nałęczowa i miasteczka Wąwolnicy usunąć wszystkie piwiarnie, sklepy monopolowe i szynki. Pocięszająca to uchwała, bo tylko w ten sposób możemy być pewni, iż w kraju naszym zakwitnie trzeźwość i dobrobyt. Żydzi, którzy trzymali dotychczas piwiarnie, starali się o ile mogli przeciwdziałać tej uchwale, lecz agitacya ta im się nie udała.

Ostrożnie z windami. Jednocześnie ze wznoszeniem w Warszawie coraz wyższych domów, wzrasta i liczba wind łączących parter z piętremi. Udowodnienie to jednak wymaga wielkiej ostrożności i uwagi, dowodem czego wypadek następujący: W domu Nr. 20 przy ulicy Mazowieckiej, smutnemu wypadkowi uległa 60-letnia nieznaną z nazwiska kobieta. Wskutek, prawdo-



Spichlerz w Kazimierzu nad Wisłą wybudowany dla przechowywania zboża, za czasów króla polskiego Kazimierza Wielkiego, zwanego królem chłopków, który panował od roku 1310 do 1370-go.

Wiew historyczny J. U. Niemcewicza o Kazimierzu Wielkim powiada:

Nieraz król po włościach chodził
 I nieraz z kmięciem rozmawiał,
 Wspierał w pracach, spory godził,
 Nagradzał, w błędach poprawiał,
 Ceny pochwały nieznano,
 Gdy go „królem chłopków” zwano.

Kazimierz w wieku sędziwym
 Doznał prac tylu nagrody:
 Pod nim naród był szczęśliwym.

podobnie, zepsucia, drzwi od windy otworzyły się, kajuta jednak znajdowała się wyżej, wchodząca więc kobieta przez nieuwagę wpadła w otwór. Potłuczoną i w stanie nieprzytomnym przywieziono poszwankowaną do szpitala Dz. Jezus. Ostrożnie więc z windami!

Pogrzeb siostry Ojca Świętego.

W wiosce rodzinnej Ojca świętego, Riese, pochowano zwłoki zmarłej w roku ubiegłym siostry Papieża, Róży Sarto. Życzeniem Papieża było, ażeby siostra jego spoczywała na cmentarzu, na którym spoczywają już jego rodzice. Życzeniu temu stało się dopiero teraz zadość, gdyż dotychczas nie była jeszcze ukończona kaplica, w której mają być chowane zwłoki rodziny Sarto. Ciało przewieziono z Rzymu do stacji kolejowej w Castelfranco, przy asyście proboszcza z Riese, księdza Setina, i dyrektora pałaców apostolskich, Pallaziego. Na dworcu w Castelfranco oczekiwały na przybycie trumny ze szczątkami siostry Papieża olbrzymie tłumy oraz przedstawiciele różnych gmin i deputacje różnych towarzystw, jak również i wielu krewnych Papieża. Na razie ustawiono trumnę w jednej z sal na dworcu, zamienionej na kaplicę, przystrojono kwiatami i wieńcami, poczem, po odprawieniu modłów, udał się kondukt żałobny do pobliskiej wioski Riese, położonej za ledwie o 6 kilometrów od stacji. Kondukt żałobny ciągnął się na dystansie jednego kilometra (prawie wiorsty). Ojciec św. prosił, aby nie składano żadnych wieńców lub kwiatów. Obrzędy kościelne odprawił, oprócz Patriarchy weneckiego, ks. Cavallariego, Biskup Longhin z Treviso, oraz specjalny sekretarz Papieża, ks. Bresson. Kaplica, wystawiona kosztem Ojca św., jest nadzwyczaj skromna.

Procesya maryawicka. „Przewodnik Katolicki” z Łodzi donosi, że w pierwszy dzień świąt wielkanocnych po ulicach Łodzi przeszła procesya maryawicka i skierowała się do soboru prawostawnego przy ul. Widzewskiej. Maryawitów przyjął i nabożeństwo dla nich odprawił miejscowy protojerej, O. Antonij.

Mieszkańcy Nowego Jorku pod kontrolą lekarską. Komisarz sanitarny Nowego Jorku, dr. Goldwater, przedstawił nowojorskiej radzie miejskiej projekt, aby każdy mieszkaniec Nowego Jorku obowiązany był poddawać się raz na rok oględzinom przez lekarza. Projektodawca spodziewa się przedłużyć przez to średnią długość życia mieszkańców wschodniej metropolii Stanów Zjednoczonych o 3 do 5 lat. System d-ra Goldwatera zastosowany już jest wśród urzędników wydziału sanitarnego Nowego Jorku i ma być niebawem rozciągnięty na wszystkich urzędników miejskich, poczem przyjdzie kolej na wszystkich mieszkańców.

ROZMAIŁOŚCI.

Dobra partya dla panien lub wdów. Do Holandyi przybył z Ameryki pewien Holenderczyk, który za mierzem dorobił się majątku. Przyjechał, aby sobie żony poszukać. W tem nie byłoby nic dziwnego, ani w tem, że jest bogaty. Cała osobliwość mieści się w tem, że ten kawaler ma drewnianą nogę, sztuczne ramię, jedno ucho z kauczuku, jedno oko sztuczne, wszystkie zęby sztuczne i perukę, wszystkie te części ciała stracił przy eksplozyi w fabryce. Ale mimo to szuka żony. A więc, panny i wdowy... oto „dobra” partya.

Sztuczne mleko. W Londynie zawiązało się stowarzyszenie, którego zadaniem jest przygotowywanie sztucznego mleka.

Wspomniane stow. zakłada w Liwerpolu fabrykę mleka z soi i innych substancji.

Groszki soi zawierają około 40 proc. kazeiny rozpuszczalnej, którą łatwo można użyć do fabrykacji mleka. Sztuczne mleko ma posiadać wartość pożywną równą pożywności mleka krowiego, a tłuszcz tego mleka będzie strawniejszy od tłuszczu mleka naturalnego.

Na wyrób 100 litrów mleka naturalnego potrzeba około 10 kilogramów soi, którą mieszają ze 100 litrami wody i około 6 gramów fosforanu sody lub potasu. Po zmieszaniu i ostanii się cieczy ogrzewają ją do temperatury wrzenia, filtrują i wyciskają przez prasy, ochłodzwszy uprzednio do 50 st. C. W tak otrzymanej cieczy rozpuszcza się 2,4 kilogr. cukru mlecznego, około 5 gramów soli, 60 gr. sody. Nakoniec wlewają blisko 2 kg. oleju sezamowego (lub innego) i dopełniają całą mieszaninę wodą tak, by osiągnąć 100 litrów mleka. Koszty fabrykacji są jednak tak znaczne, że pozwolą sprzedawać litr tej cieczy zaledwie po 18 groszy w handlu hurtowym.

Ze zaś to sztuczne mleko odznacza się nieprzyjemnym zapachem, mogą więc tymczasem rolnicy spać spokojnie.

DBAJCIE O OŚWIATĘ, o o o o
o o o o o BO ONA PROWADZI
DO POLEPSZENIA o o o o o o
o o o o o o o o WASZEJ DOLI.

„KRONIKA RODZINNA”

KSIĘGARNIA

Warszawa, Podwałe 4

poleca:

POGADANKI APOLOGETYCZNE.

Duplessy—przełożył Z. Rieff.

I. Dusza istnieje	04
II. O obojętności religijnej	07
III. Loteryjka apologetyczna.	06
VI. Skąd się wzięli ludzie w Ameryce	03
V. Owoce chrześcijaństwa	03
VI. Powrót z kościoła św. Trójcy	03
VII. Spowiedź a wzgląd ludzki	03
VIII. O czem mówiono na chrzci- nach	03
IX. Religia i mężczyźni.	0
X. Czy planety są zamieszkałe	03
XI. Niechaj Serce Jezusowe bę- dzie pochwalone	03
XII. O cudach cz. I. Czy cuda są możliwe?	03
XIII. O cudach cz. II. Czy cuda nie sprzeciwiają się niektórym doskonałościom Boga?	03
XIV. O cudach cz. III. Do czego cuda są potrzebne, czy mogą być stanowczo stwierdzone?	03
XV. O cudach cz. IV. Przykłady cudów stwierdzonych.	03
XVI. Wiara i zmysły	03
XVII. Religia uszlachetnia	03
XVIII. Czyścić bogaczy i czyścić ubogich.	03
XIX. Adam i Ewa prarodzice ludz- kości.	03
XX. O potopie. Cz. I.	03
XXI. O potopie. Cz. II.	03
XXII. Moralność chrześcijańska i moralność bezwyznaniowa	05
XXIII. O Jonaszu. Rozum i wiara— pocztą i telegraf	03
XXIV. O Kościele	05
XXV. O grzechu pierworodnym	03
XXVI. Czemu się różnimy od zwie- rząt?	03
XXVII. Czy biblia potępia posty?	03
XXVIII. Post a higiena	03

KSIĘGARNIA „Kroniki Rodzinnej.”

w WARSZAWIE,

Plac Zamkowy (Podwałe 4).

poleca następujące zajmujące
książki do czytania:

- Dziecię Maryi**, powieść obyczajowa. 40
- Walerya**, opowiadanie historyczne z czasów prześladowania chrześcijan przez ks. Antoniego de Waala. 40
- Opatrzność Boska czuwa**, powieść hiszpańska z dawnych czasów 25
- Wydrażona igła**, powieść z francuskiego 35
- Naczelnik**, powiastka z czasów wojny napoleońskiej w Hiszpanii 25
- Św. Kazimierz król lewicz**, przez Ludwika z Łukaszewic 25
- Tryumf wiary**, obrazki z życia plantatorów amerykańskich 25
- O życie i wolność**, powieść z wojny Burów z Anglikami. 25
- Odzyskana córka**, powieść. 25
- Córka praczki i O krok od śmierci** 25
- Syn pijaka**, powieść 25
- Szatański posiew**, opowiadanie na tle rzeczywistych wypadków 25

Gdy dusza jest prawą...

Powieść, osnuta na tle ostatnich wypadków przed zasypaniem Pompei za czasów Wespazjana, wydawana jest zeszytami przez księgarnię „Kroniki Rodzinnej” w Warszawie, ul. Podwałe Nr. 4.

Wyszło wszystkie 7 zeszytów.

Cena zeszytu 15 kop.

KOTLARZ KOSTUSIEWICZ

Przyjmuje wszelkie roboty, w zakres kotlarstwa wchodzące, pobiela i reparuje rondle.

Ulica Kopernika № 38, m. 5.

NOWOŚĆ!!! „120 WOLT”

Ciekawa opowieść współczesna na tle stosunków w cukrowniach przez **Maryę Stagięńską**.

Cena 20 kop.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

TREŚĆ: Witaj, Maryjo! (wiersz) — Przyjaciółka. — Z zamierzchlej przeszłości. — Maj w przysłowiach. — Jaskółka. (wiersz) — Luźne uwagi. — Grzechy gospodarskie. — Dziewięć praktycznych wskazówek. — Co mówi lekarz? — Z życia religijnego. — Rady praktyczne. — Wieści i wiadomości. — Rozmaitości.

Wydawca: Adam L. Szymański.

Skład główny: Księgarnia „Kroniki Rodzinnej”, Podwałe 4.

W drukarni Noskowskiego. — Warszawa, Warecka 15. Telef. 223-54.

P. 1528
1914